



SPÓJNIK

GAZETKA STUDENTÓW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO
Nr 4 (10) Rok 5 (2008)



Rysy duchowości chrześcijańskiej

Spójnik jest tworzony przez Koło Naukowe Teologów i Samorząd Studencki.

SPÓJNIK



GAZETKA STUDENTÓW
KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
przy Wydziale Teologicznym
Uniwersytetu Śląskiego

Nr 4 (10) • Rok 5 (2007)

ADRES REDAKCJI
Studenckie Koło Naukowe Teologów
Wydział Teologiczny UŚ
ul. Jordana 18
40-043 Katowice

<http://kntus.wordpress.com/>
e-mail:
spojnik.redakcja@gmail.com

Zespół redakcyjny:
Karol Barciok, Jan Oko, Jacek Pinocy, Edyta Zgubisz
Korekta: *Anna Domagała*
Wersja drukowana: *Grzegorz Strzelczyk, Ks.*
Opiekun: *Ks. Jacek Kempa*

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania
oraz zmiany tytułów tekstów. Materiałów
niezamówionych
nie zwracamy. Czasopismo ma charakter niekomercyjny
jest wydawane w celach naukowych.

SPIIS TREŚCI

Rysy duchowości chrześcijańskiej

Patrycja

Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie.....3

Ela Rafałowska

Taizé.....4

Małgorzata

Wspólnota Błogosławieństw.....5

Ewa

Wywiad z Franciszkaninem.....7

Edyta Zgubisz

Ruch Focolari.....9

Tętniące życie Kościoła – Serwis Watykański

<http://www.vatican.va/index.htm>

Benedykt XVI

Orędzie na światowy dzień pokoju.....13

Przesłanie na Wielki Post.....17

Z życia WTL

Koło Naukowe Teologów

KNT.....19

„INITIUM”.....20

„SPÓJNIK”.....20

Kącik literacko – poetycki

Ursus

Alkoholizm, a otwarcie się na osobę.....21

Ilona Dopieralska /gloria179/

Gwiazdo.....22

Problemy.....22

Jan Oko

Papierowa czy elektroniczna?.....23

Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie

Pierre Marie Delfieux, syn zamożnych handlowców z południowej Francji, urodzony 4.12.1934 r. ukończył studia teologiczne w Tuluzie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1961 roku. W latach 1962-1972 pracował jako duszpasterz akademicki na Uniwersytecie Sorbońskim i w Grand Palais.

Po dziesięciu latach niełatwej pracy wraz z księdzem Jean Marie Lustigerem udał się na pielgrzymkę do Jerozolimy, gdzie podjął decyzję o rozpoczęciu pustelniczego życia. Przeniósł się na Saharę, gdzie spędził 2 lata. Tam też zrozumiał, że prawdziwą pustynią są wielkie metropolie, w których panuje głód miłości i prawdy. Współczesny człowiek zagubiony w świecie, w którym panuje samotność i anonimowość, szuka miejsc, które stałyby się dla niego prawdziwymi oazami spokoju. W ten sposób narodził się pomysł, aby utworzyć wspólnotę opartą na pragnieniu niesienia pomocy ludziom zagubionym w wirze wielkomiejskiego świata. Pierwsza Wspólnota, zwana Jerozolimską powstała w Paryżu, przy kościele św. Gerwazego i Protazego. Początkowo było to zgromadzenie męskie, dopiero po jakimś czasie pojawiły się kobiety, pragnące prowadzić życie zgodnie z regułą wspólnoty.

Tak zaczęła się historia Jerozolimskich Wspólnot Monastycznych.

Reguła zgromadzenia, zwana Livre de Vie, czyli "Źródło na pustyni miast" lub Księga życia obecnie przetłumaczona jest na 20 języków. Stanowi podstawę duchowości wspólnoty.

Celem Jerozolimskich Wspólnot Monastycznych jest szukanie Oblicza Boga przez kontemplację i życie wspólnotowe w sercu miasta i sercu świata. Członkowie składają tradycyjne śluby, zobowiązując się jednocześnie do modlitwy w intencji osób zagubionych w życiu. Cechą charakterystyczną dla Jerozolimskich Wspólnot Monastycznych jest status w świecie jej członków, którzy :

- 1.są mieszkańcami miasta: żyją jego rytmem, modlą się w jego kościołach, na pozór zachowują się jak zwykli mieszkańcy,
 - 2.zajmują się pracą, za którą otrzymują wynagrodzenie,
 - 3.wynajmują mieszkania, ale nie są ich właścicielami
 - 4.mimo braku klauzury, wyznaczają sobie czas na milczenie i modlitwę;
 - 5.pozostają w łączności z Kościołem lokalnym w myśl nauki Soboru Watykańskiego II.
- Należący do wspólnoty są osobami

konsekrowanymi.

Wokół Jerozolimskich Wspólnot Monastycznych gromadzą się ludzie świeccy, którzy pragną żyć zgodnie z duchem reguły Livre de Vie.

Struktura Wspólnot jerozolimskich :

- Wspólnota braci konsekrowanych;
- Wspólnota sióstr konsekrowane, żyjących we wspólnocie, bądź na pustelni;
- bracia eremici mieszkający na pustelni;
- „Szkoła życia – sympatycy wspólnoty, którzy pragną odczytać własne powołania lub kończą studia;
- Wspólnoty laickie-najczęściej osób żyjących w małżeństwie;
- Wspólnota młodych(od 20-30 lat);
- Wspólnota dzieci.

Ciekawym doświadczeniem jest wspólna liturgia, która łączy ze sobą elementy pochodzące z obrządku łacińskiego i wschodniego. Ikony, świece, menora, śpiew chóralny, melodie stare, wschodnio-bizantyńskie, syryjskie i rosyjskie - podkreślają uniwersalny charakter wspólnotowej modlitwy.

Kto może należeć do Wspólnot Jerozolimskich?

Każdy, kto odkrył takie powołanie. Zaleca się jednak ukończenie studiów, zdobycie określonego zawodu, ponieważ we wspólnocie każdy pracuje, na miarę możliwości, na pół etatu.

Formacja początkowa:

Najczęściej droga do wspólnoty wiedzie przez „szkołę życia”. Kandydat do postulatu uczestniczy w cotygodniowych zebraniach, rekolekcjach odbywających się co kwartał, a także w rekolekcjach letnich. Po tym okresie, kandydat wstępuje do postulatu, który trwa od 3 miesięcy do roku.

Kolejnym etapem jest nowicjat, do którego może przystąpić osoba, która przeszła wstępną ewangelizację i została uznana przez członków wspólnoty za godną. Nowicjusz bierze udział w modlitwach wspólnotowych, celebracjach eucharystycznych i obrzędach liturgicznych. Ogromny nacisk zostaje położony na rozwój duchowy kandydata, który opiera się w pierwszej kolejności na pogłębianiu życia modlitwy. W nowicjacie mają miejsce obłóczyny oraz składanie ślubów czasowych na okres 3 lat. Jeśli osoba po tym

okresie nadal pragnie trwać we wspólnocie, składa śluby wieczyste.

To przełomowe wydarzenie zobowiązuje członka wspólnoty do dalszej formacji. Znana jest anegdota o starym mnichu dającym pouczenie młodemu zakonnikom. Na pytanie o wskazówki dotyczące życia monastycznego, odpowiedział: "Co chcecie abym Wam powiedział? Dopiero zaczynam się nawracać!".

Źródło:

Pierre Marie Delfieux „Źródło na pustyni miast”

Patrycja

Wspólnota ekumeniczna z Taizé

Sytuacja była opłakana. Podczas II wojny światowej, w małej burgundzkiej wiosce mieszkała pewna wdowa ze swoją córką. Kobiety były zupełnie samotne, kiedy sąsiedzi uciekali do miast. Miejscowość opustoszała. Pewnego dnia zjawił się tam młody człowiek. Przedstawił się jako Roger Schutz, zaoferował im swoje towarzystwo i pomoc.

Z czasem, wokół Rogera zaczęły gromadzić się tłumy. Tak powstała wspólnota ekumeniczna, która do dnia dzisiejszego cieszy się ogromną popularnością. Do Taizé przybywają ludzie w każdym wieku, z całego świata, z różnych wyznań. Łączy ich jedno- pragnienie wspólnej modlitwy .

Kiedy patrzy się na tą liczną grupę, trudno sobie uświadomić, że u jej początków leży prośba: „Zostań z nami, jesteśmy takie samotne”.

Prośba wdowy jest uniwersalna ze względu na swoje ukierunkowanie. Każdy z nas kieruje ją do drugiego człowieka, do Boga... często człowiek nie wie, do kogo się zwrócić, szuka jednak czegoś, co ukoji jego samotność. Wiele takich osób trafia do Taizé z nadzieją, że znajdą odpowiedzi na dręczące ich pytania. Podczas modlitwy indywidualnej lub wspólnotowej, podczas wprowadzeń biblijnych lub na grupach dzielenia w ciszy raz po raz powtarzane pytania, przynoszą zaskakujące odpowiedzi. Sedno pytań o samotność w świecie, leży w samym fakcie ich stawiania. Dzięki nim człowiek dostrzega swoją odrębność od świata, a droga poszukiwania odpowiedzi jest drogą zmierzającą do bycia w coraz pełniejszy sposób człowiekiem.

W Taizé spotkać można chrześcijan, którzy chcą pogłębić swoją wiarę, doświadczyć obecności Boga. Przyjeżdżają także osoby z innych wyznań, aby poznać religię chrześcijańską. W grupie biblijnej niezwykłością jest obecność muzułmanów, czy buddystów. W rozmowie bywają bardzo uprzejmi, nie krytykują i nie wyśmiewają odmiennych postaw, lecz przedstawiać swoje stanowisko. Nie można tu mówić jednak o synkryzmie – w Taizé każdy może zachować swoją tożsamość. Na przykład: jeszcze przed wspólną modlitwą poranną, w dwóch różnych punktach kościoła odbywa się Eucharystia oraz celebrowanie ewangelicka. Liturgia Kościoła prawosławnego jest sprawowana rzadziej, ponieważ nie zawsze są obecni duchowni.

Zachowywanie własnej tożsamości nie wyklucza otwarcia na to, co w innych wspólnotach najcenniejsze. W Taizé można zaczerpnąć z bogactwa całego Kościoła.

Rytm dnia wyznacza modlitwa i obowiązki. Przypomina to gwarnemu tłumowi młodych, że gromadzą się oni wokół wspólnoty mnichów. Wspólne modlitwy odbywają się trzy razy dziennie. Każdy z przyjeżdżających otrzymuje także jakieś zadanie. Praca z reguły dobrana jest tak, by można było uporać się z nią w przeciągu godziny. Dzięki temu wszystko w wiosce odbywa się naprawdę sprawnie. A co się stanie, jeśli ktoś nie podejmie się swoich zadań? Na tym właśnie polega zaufanie, o którym tak często mówi się w Taizé.

Wspólnota inspirowa do indywidualnych poszukiwań odpowiedzi na pytanie o Boga. Krótkie zdanie, obraz, czyjaś refleksja, a później dzielenie się własnymi przemyśleniami w małych grupach. Taka forma oddziałuje o wiele silniej, niż patetyczna przemowa.

Ela Rafałowska

Wspólnota Błogosławieństw

I Geneza i rozwój

Wspólnota Błogosławieństw powstała na południu Francji w roku 1975. Jej pierwotna nazwa: Wspólnota Lwa Judy i Baranka Paschalnego odnosi się do dwóch biblijnych określeń Chrystusa. Teraz oficjalnie używa się nazwy: "Wspólnota Błogosławieństw", ale na użytek wewnętrzny wspólnoty pozostają wersja pierwsza.

Założycielem wspólnoty jest brat Efraim (Gerard Croissant- katolik pochodzenia żydowskiego, były pastor protestancki, obecnie stały diakon zaangażowany na rzecz pojednania Żydów, protestantów i katolików, autor książek: "Deszcze jesienne" i "Jezus - Żyd praktykujący").

Idea wspólnoty zrodziła się w 1973 roku podczas spotkań dwóch małżeństw protestanckich: Efraima i Jo (Josetta Mądre) z Jean-Marc i Mireille Hammel. Pragnęli oni podzielić się odkryciem Boga.

Zamieszkali na probostwie protestanckim w miejscowości Vernoux-en-Vivarais. Powoli zaczęły do nich dołączać inne małżeństwa. Stopniowo grupa zaczęła przybierać formę wspólnoty katolickiej. Momentem przełomowym stało się przeobrażenie wewnętrzne brata Efraima, który zaczął wierzyć w obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Początkowo ukrywał ten fakt nawet przed swoją żoną, po kryjomu chodził na Mszę św., w kościele ukrywając się za filarem. Stopniowo narodziła się w nim wiara w obecność i wstawiennictwo Matki Bożej, zaczął uznawać Kościół i Ojca Świętego. Jego nawrócenie stało się przykładem dla innych. Wspólnota przechodzi na katolicyzm, pobłogosławiona przez jednego z francuskich biskupów i zajmuje dom w Cordes, będący w przeszłości klasztorem kapucyńskim.

Dokładnie 31 maja 1975 roku do starego klasztoru w Cordes-sur-Ciel przybyli Gerard Croissant z żoną Josette, Jean-Marc Hammel z żoną Mireille, oraz Philippe Mądre z żoną Evelynę i dzieckiem. Wkrótce przyjęli nazwę Wspólnoty Lwa Judy i Baranka Paschalnego (Le Lion de Juda et l'Agneau Immoles). Philippe Mądre tak wspomina tamte dni: „Kiedy przybyliśmy do Cordes, nie byliśmy

już protestantami, lecz również nie byliśmy jeszcze katolikami. Przez modlitwę odkryliśmy liturgię. Ona z kolei pomogła nam w wędrówce ku katolicyzmowi. Coraz bardziej czuliśmy się członkami Kościoła”.

Po roku czasu, w 1976, niektórzy członkowie Wspólnoty złożyli wyznanie wiary katolickiej w kaplicy Małych Braci od Jezusa w Tuluzie. Natomiast Gerard Croissant 4 października 1976 roku w kapliczce świętego Jana, blisko Cordes, otrzymał z rąk abp Coffy sakrament bierzmowania. Swoje pełne zaangażowanie w Kościele katolickim potwierdził przyjmując święcenia diakonatu stałego 18 listopada 1978 roku.

Przez pierwsze osiem lat, wspólnota w ogóle nie zajmowała się apostołstwem. Twierdzili, że Bóg wezwał ich wyłącznie do kontemplacji, do modlitwy zwłaszcza wstawienniczej. "Dopiero w drugim etapie - mówi brat Efraim - otrzymaliśmy wyraźne wezwanie, by otworzyć się na wszelkie formy ewangelizacji. Świat umiera z braku Boga...". Zapytany co nowego wspólnota może wnieść do Kościoła, odpowiedział: Nie sądzę, by w Kościele mogło być coś naprawdę nowego. Wierzę natomiast, że Duch Święty nieustannie odnawia Kościół, że przypomina mu rzeczywistą tradycję. Nie sądzę, byśmy wnieśli coś specjalnie nowego, może w formie..."

Brat Efraim jako założyciel ruchu sprawuje kierownictwo duchowe. Pomaga mu Philippe Mądre - główny moderator oraz odpowiedzialny za "prowincje", ponadto każdy dom ma swego "pasterza". Odpowiedzialni raz do roku odbywają wspólne rekolekcje, w czasie których podejmują istotne decyzje.

Statuty Wspólnoty, uznające ją za pobożny związek, zostały po raz pierwszy zatwierdzone przez arcybiskupa Albi 13 stycznia 1979 roku. Ordynariusz tej samej diecezji, abp Robert Coffy erygował 1 stycznia 1985 roku Wspólnotę Lwa Judy i Baranka Paschalnego, jako prywatne stowarzyszenie wiernych z osobowością prawną. Jego następcą na stolicy biskupiej abp Roger Meindre, 15 sierpnia 1991 roku zaaprobował modyfikację statutów, uwzględniającą zmianę nazwy Wspólnoty, a następnie 14 stycznia 1994 roku zatwierdził na okres 5 lat nowe statuty uznające

Wspólnotę Błogosławieństw za prywatne stowarzyszenie wiernych na prawie diecezjalnym z osobowością prawną. Po upływie 5 lat statuty zostały ponownie zatwierdzone przez tego samego biskupa; jednocześnie Wspólnota przedstawiła je Papieskiej Radzie d/s Świeckich z prośbą o ich aprobatę i uznanie Wspólnoty Błogosławieństw za prywatne stowarzyszenie wiernych na prawie powszechnym. W styczniu 2003 roku Wspólnota Błogosławieństw została zaaprobowana jako wspólnota na prawach papieskich, na razie na okres pięć lat.

II Członkostwo we wspólnocie

Charyzmatem wspólnoty jest modlitwa o jedność Kościoła, oświecenie Izraela i przyjście Jezusa w Chwale. Wspólnota ma charakter kontemplacyjny i apostołski. To, co ją wyróżnia to powołanie do jedności wszystkich stanów, tworzą ją bracia i siostry, kapłani, diakoni, świeccy samotni i rodziny, wzorując się na prawidłach życia pierwszych chrześcijan, opisanych w Dziejach Apostolskich. Wspólnota przyjmuje do swego grona także osoby upośledzone i chore.

Życie wspólnoty jest zorganizowane na wzór życia zakonnego, wyznacza je rytm modlitwy. Jutrznia, Msza św., nieszpory, kompleta, nieustanna adoracja, modlitwa w ciągu nocy, posty. Wspólnota od zgromadzeń zakonnych różni się tym, że jej członkami są nie tylko celibatariusze, ale i małżeństwa. Dlaczego? Mówi brat Efraim: "Przede wszystkim nie mieliśmy wyboru! Wspólnotę zapoczątkowały dwa małżeństwa. Potem dołączyli inni: celibatariusze i rodziny. Gdy otrzymaliśmy to wezwanie, mieliśmy już żony i dzieci. Może się to wydawać szalone. Dla nas było to normalne. Stwierdzamy po prostu, że życie małżeńskie i rodzinne znajduje swą pełnię w modlitwie, w adoracji, nawet w pewnego rodzaju ciszy, a dzieci bardzo na tym korzystają. Odnajdujemy większą równowagę niż ta, którą znajduje się żyjąc w świecie".

Warunki przyjęcia do Wspólnoty dotyczące poszczególnych stanów.

Oдноśnie do osób żyjących w małżeństwie:

- 1) „Małżonek może być przyjęty do Wspólnoty tylko ze współmałżonkiem,
- 2) Zaangażowanie współmałżonków musi być jednoczesne i jednomyślne,
- 3) Wola opuszczenia Wspólnoty przez jednego z małżonków pociąga za sobą konieczność rezygnacji także współmałżonka.

W przypadku członków Instytutu Życia Konsekwowanego, zostają oni przyjęci do Wspólnoty, pod warunkiem rozwiązania więzów łączących ich z instytutem zgodnie z normami prawa.

Kapłani diecezjalni mogą stać się członkami Wspólnoty Błogosławieństw pod warunkiem uzyskania pisemnej zgody swego ordynariusza. Po jej otrzymaniu, zostają wprowadzeni do tzw. Kapłańskiej Fraternalii.

Każda osoba (niezależnie od stanu) zanim ostatecznie zaangażuje się w charyzmat Wspólnoty, musi przejść 3 etapy:

Etap pierwszy podjęty za zgodą pasterza domu, jest czasem praktyki, która polega na pobycie w domu Wspólnoty. Kandydat w każdym wymiarze bierze udział w życiu wspólnoty i otrzymuje podstawową formację, uczy się zasad życia Wspólnoty. Czas trwania praktyki wynosi minimum rok. W przypadku braku satysfakcjonującej pasterza domu integracji praktykującego, pasterz może poprosić uczestnika o wcześniejsze opuszczenie domu.

Etap drugi integracji zwany postulatem, trwa średnio jeden rok. Dopuszcza do niego pasterz domu po wysłuchaniu zdania Rady Wspólnoty. Pasterz ma jednak głos decydujący i mimo pozytywnej odpowiedzi Rady, może nie dopuścić kandydata do postulatu. Decyzja pasterza domu może wynikać z zaobserwowania u kandydata: postawy sprzecnej z duchem i regułą Wspólnoty, bądź braku prawdziwego powołania.

Na zakończenie postulatu kandydat może, jeśli uzyskał zgodę pasterza domu po jego konsultacji z Radą, przystąpić do pierwszego zaangażowania się w życie Wspólnoty na okres 3 lat. Akt ten, w formie ustnej deklaracji, dokonuje się podczas liturgii, w obecności pasterza i członków domu. Zawiera następującą formułę: „Przed Panem i moimi braćmi dziś angażuję się na okres 3 lat do życia we Wspólnocie Błogosławieństw, według reguły życia zatwierdzonej przez Kościół”. Po upływie 3 lat, jeśli osoba nie czuje się przygotowana lub nie uzyskała zgody na zaangażowanie się definitywne ma możliwość, z roku na rok, odnawiać swoje przyrzeczenia czasowe, może jednak zrobić to tylko trzy razy. Każde następne odnowienie zaangażowania czasowego wymaga zgody Moderatora głównego Wspólnoty.

Do zaangażowania definitywnego dopuszcza pasterz domu. Zanim to uczyni, musi skonsultować się z Radą domu oraz uzyskać zgodę Prowincjała i jego Rady. Jednakże, „gdy zaangażowany czasowo uchybia w sposób ciężki i powtarzający się istotnym punktom reguły wspólnotowej, pasterz będzie mógł

prosić go o opuszczenie wspólnoty, bądź separację od niej”.

Niektórzy spośród braci i sióstr Wspólnoty są powołani do konsekracji przez celibat dla Królestwa niebieskiego. Ta szczególna konsekracja Bogu i jego Królestwu dokonuje się po okresie rozeznania i niezbędnej formacji. Rozumie się przez nią śluby czasowe, a następnie wieczyste, zobowiązujące do przeżywania w życiu rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Wedle woli celibatariusza zewnętrznym znakiem konsekracji może być habit, przyjęty podczas pierwszej profesji.

Prośbę o śluby czasowe może złożyć jedynie osoba, która ukończyła 18 rok życia i która jest czasowo zaangażowana we Wspólnocie. Śluby czasowe są składane na okres roku i mogą być co rok odnawiane. Do ślubów wieczystych może być dopuszczona osoba, kto ukończył 21 rok życia, przeżyła 3 lata w ślubach czasowych oraz zaangażował się definitywnie w życie Wspólnoty.

III Rysy charakterystyczne

Wspólnocie błogosławieństw szczególnie bliska jest duchowość karmelitańska. Dzieła świętej Teresy z Avila, Świętego Jana od Krzyża i oczywiście "mała droga" św. Tereski od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza należą do podstawowych lektur podczas formacji.

Z modlitwy - źródła życia - zrodziły się i nadal powstają przeróżne apostołaty Wspólnoty (w zależności od potrzeb danego miejsca, od prośby miejscowego biskupa...). Przykładem może być założone przez Wspólnotę Wydawnictwo -

Błogosławieństw, Maria-Multi-Media, miesięczniki (Ogień i Światłom, Troas, Maria), Radio Ecclesia - katolickie radio diecezji Nimes, misje w Afryce, Chinach i Rosji, sesje (Lourdes, Lisieux), rekolekcje, ewangelizacja młodych (obóz w Bonnacombe...), ewangelizacja przez taniec, opieka na nad osobami bezdomnymi, niepełnosprawnymi.

Adoracja Najświętszego Sakramentu i gościnność (szczególnie w przyjmowaniu ubogich pod względem materialnym jak i duchowym) jest tym, co szczególnie charakteryzuje wszystkie domy Wspólnoty.

Wspólnota Błogosławieństw organizuje coroczne spotkania w Lourdes, na które przybywa tysiące osób.

Źródło:

Gerard Croissant (Brat Efraim) *"Deszcze jesienne"*

Małgorzata

Wywiad z Franciszkaninem

Ojcem duchowości franciszkańskiej jest św. Franciszek z Asyżu. Czym charakteryzuje się ta duchowość? Co wyróżnia ją z pośród innych duchowości i co jest w niej najważniejsze?

Odpowiem bardzo skrótowo: jesteśmy Ordo Fratrum Minorum - Zakonem Braci Mniejszych. Nasz charyzmat to: Zakon - czyli życie konsekrowane; Braci- fraternitas, życie braterskie; Mniejszych - minoritas, czyli życie w ubóstwie.

Wiemy, że założycielem zakonu jest św. Franciszek ,ale czy jakiś wkład w tą duchowość miała kobieta -św. Klara? jak znaczący był to wkład?

Bez św. Klary nie byłoby św. Franciszka... zwrócił na to uwagę już Jan Paweł II. W najważniejszych momentach życia Franciszka zawsze była obecna Klara (odbudowa San Damiano, wybór życia

kontemplacyjnego, choroba, cierpienie).

Wybierając zakon Braci Mniejszych zdecydował się brat żyć duchowością franciszkańską. Co zachwyciło brata w tej duchowości?

Tak prawdę mówiąc przed wstąpieniem znałem jedynie kwiatki św. Franciszka. Wstąpiłem nie znając dobrze duchowości franciszkańskiej, dopiero później zrozumiałem, że Jezus wiedział co robi, że to jest właśnie moje powołanie. A co zachwyciło... chyba radykalizm Franciszka... zwłaszcza ubóstwo...

Znak "Tau" bardzo popularny wśród młodzieży jest związany z duchowością franciszkańską. Co oznacza jego symbolika?

Wielu nosi z upodobaniem znak zaadoptowany przez św. Franciszka nazywany krzyżem franciszkańskim. Jego nazwa nawiązuje do ostatniej litery alfabetu hebrajskiego i graficznie odpowiada wielkiej literze T. „Tau” symbolizuje krzyż, w którym jednak brakuje części wertykalnej, na której ukrzyżowany Chrystus opierał głowę ukoronowaną cierniem, a Piłat umieścił napis. Drzewce poprzeczne „Tau” wskazują na ogromną odpowiedzialność ludzi za cierpienie Jezusa, wyrażają także gorące pragnienie zbawienia człowieka. „Tau” wskazuje na człowieka, który szuka Boga ze skrucą w sercu. Do św. Franciszka zastłuchanego w słowa Boże mocno przemawiała Księga Wyjścia i Apokalipsa, w których krzyż „Tau” traktowany jest jako znak wybrania i obietnicy Królestwa Bożego. Św. Franciszek rysował znak „Tau” w pustelniach i w kościołach, uczynił z niego pieczęć dla swoich listów i pism. „Tau” jest znakiem zbawienia, pokuty, prawdziwego życia oraz zwycięstwa nad grzechem i wolności do której wyzwolił nas Chrystus.

KRZYŻ SAN DAMIANO, który znajduje się obecnie w Bazylice św. Klary w Asyżu za czasów św. Franciszka był w kościółku w San Damiano (Asyż). Jak bardzo wpisany jest w historię duchowości franciszkańskiej?

W procesie nawrócenia Biedaczyny odegrał on istotną rolę. Krzyż jest ikoną w stylu bizantyjskim, przed którą modlił się św. Franciszek.

Ikona ilustruje Ewangelię św. Jana, ukazując Chrystusa, jako triumfującego Boga panującego nad światem, któremu nikt nie zabiera życia, lecz który sam dobrowolnie je oddaje, jako okup za grzechy ludzkości.

Krzyż San Damiano przekazuje przesłanie Ewangelisty: śmierć nie ma już władzy nad światem. Stąd dla Franciszka śmierć nie była powodem do rozpacz.

Ikona ta przemawia dzisiaj do każdego, kto naśladuje Chrystusa na wzór św. Franciszka z Asyżu. W tym krzyżu wielu z nas odnajduje źródło i potwierdzenie swojego powołania. Słowa Chrystusa: "Idź i odbuduj mój dom, który jak widzisz popada w ruinę", wydają się być wciąż aktualne dla tych wszystkich, którzy rozpoczynają swoje życie wraz ze św. Franciszkiem - wielkim miłośnikiem Chrystusa ukrzyżowanego.

Nie dziwi więc fakt, że po spędzeniu wielu miesięcy na samotnej modlitwie w małym kościółku San Damiano, w którym Chrystus z Krzyża tak wyraziście przemawiał do Biedaczyny, Franciszek nie mógł być kimś innym, jak tylko człowiekiem, pragnącym „być” dla innych.

Franciszek ofiarował swoje życie, by naśladować Pana Jezusa. To bezgraniczne zaufanie stało się źródłem jego szczęścia.

Wzrastające zainteresowanie, a przede wszystkim kult dla krzyża św. Damiana, świadczy wyraźnie o uniwersalności jego przesłania.

Krzyż jest ikoną. Oznacza to, że nie można traktować go jak zwykłego obrazu, czy innego dzieła sztuki. Zanim ikona powstała, twórca przemodlił treść tego, co nam przekazuje. Wynika stąd pewne zobowiązanie dla odbiorcy. Konieczna dla właściwego odczytania ikony jest jej kontemplacja. Stąd zanim przejdziesz do poznawania szczegółów obrazu, proponuję skorzystać ze słów "Modlitwy św. Franciszka przed krzyżem w San Damiano".

Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję
i doskonałą miłość,
zrozumienie i poznanie,

abym wypełniał Twoje święte i prawdziwe posłannictwo. Amen

Proszę powiedzieć jeszcze coś na temat duchowości franciszkańskiej, co każdy student teologii powinien wiedzieć.

Dla studentów teologii to tylko to: Franciszek pozwolił braciom na studiowanie teologii, ale pod jednym warunkiem - by nie gasili tym ducha modlitwy i pobożności, któremu mają służyć wszystkie sprawy doczesne. Biblia mówi, że wiedza nadyma, a ktoś kiedyś dodał, że wiedza teologiczna szczególnie - dlatego proponuję wziąć sobie do serca słowa Franciszka. :)

z Jezusem +
br. Wit
Bóg zapłać !
-Z Br. Witem rozmawiała **Ewa**

Duchowość jedności- Ruch Focolari

Ruch Focolari nazywany również Dziełem Maryi, powstał w Trydencie w 1943r. Jego założycielką była Chiara Lubich ur. w 1920r. Ruch istnieje obecnie w 180 krajach, jego celem jest urzeczywistnianie modlitwy Arcykapłańskiej Jezusa: „Aby wszyscy byli jedno” (J17,21).

Historia Dzieła jest dość burzliwa, jego powstaniu towarzyszyła wojna. Na początku lat 40-tych, Chiara Lubich, jako dwudziestoletnia dziewczyna, uczy w szkole podstawowej w Trydencie, w swoim rodzinnym mieście. Popchnięta pragnieniem poszukiwania prawdy, zapisuje się na filozofię na Uniwersytecie w Wenecji. Wśród nienawiści i przemocy drugiej wojny światowej odkrywa Boga jako jedyny Ideał, który nie przemija. Bóg odkryty jako Miłość, oświeca i przemienia całe jej życie, a także życie wielu. To doświadczenie Ewangelii przeżywanego każdego dnia w ciągu 50 lat, dało początek nowemu prądowi duchowemu, duchowości jedności, która pobudziła ruch odnowy duchowej i społecznej o ogólnościowym wymiarze, znany pod nazwą: Ruchu Focolari.

Tutaj na początek zamieszczę podstawowy słowniczek, który będzie pomocny w poznaniu Dzieła Maryi.

SŁOWNICZEK

dzeń (wł.: *gen* – skrót: *Generazione Nuova* – Nowe Pokolenie) – młodzi żyjący w sposób pełny życiem Dzieła Maryi. Przyjęty się określenia: dzeń 2 – na oznaczenie młodzieży w wieku szkoły średniej i starszej, dzeń 3 – dzieci w wieku szkoły podstawowej, dzeń 4 – dzieci najmłodszych.

fokolare (wł.: *focolare* – ognisko domowe) – nazwa nadana przez mieszkańców Trydentu wspólnotom osób konsekrowanych Dzieła Maryi (zob. hasło: fokolaryni, fokolaryni).

fokolaryni, fokolaryni – członkowie wspólnoty mający na celu stałe urzeczywistnianie przykazania miłości wzajemnej dla zapewnienia trwałej obecności Jezusa, związanej z obietnicą: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Są nimi osoby świeckie konsekrowane przez potrójne śluby (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa).

Ideał (wł.: *Ideale*) – słowo używane od samego początku w Dziele dla streszczenia całego dziedzictwa myśli, inspiracji i życia stanowiących jego istotę.

małżonkowie fokolaryni – małżonkowie, którzy składając przyrzeczenia życia radami ewangelicznymi zgodnie ze swoim stanem małżeńskim, wchodzą na pełnych prawach do wspólnoty fokolare.

Mariapoli (z gr. – miasto Maryi) – nazwa dorocznych spotkań Dzieła Maryi.

Mariapoli (czyli czasowe miasta) po raz pierwszy powstało w 1964 roku w Loppiano, niedaleko Florencji. Żyje w nim 700 osób pochodzących z różnych kontynentów. Tu odbywa się dwuletnia szkoła formacyjna. Loppiano jest siedzibą dwóch międzynarodowych zespołów muzycznych : Gen Rosso i Gen Verde powstało ich do tej pory 33 na całym świecie. Polskie miasteczko Mariapoli Fiore (w Trzciance, Gm. Wilga) zostało inaugurowane w czerwcu

1996 r. przez Chiareę Lubich podczas jej pobytu w Polsce.

przysiężenie – zobowiązania do życia według rad ewangelicznych zgodnie z własnym stanem, które składają w Dziele Maryi fokolarini- małżonkowie oraz kapłani diecezjalni- fokolarini.

wolontariuszki, wolontariusze (wł.: *volontarie, volontari*) – członkowie *Dzieła Maryi*, którzy dobrowolnie zobowiązują się do oddania swojego życia, czasu i mienia dla urzeczywistniania w świecie testamentu Jezusa – nie składając ślubów ani przysiężeń.

Nowe Miasto - czasopismo wydawane w Ruchu o charakterze społeczno-religijnym.

W Ruchu istnieje 21 gałęzi; 5 z nich to ruchy o szerokim zasięgu działające w różnych środowiskach:

Ruch Nowe Rodziny- stawia sobie za cel jedność w rodzinie, między pokoleniami i rodzinami,

Ruch Nowa Ludzkość- zmierza ku odnowie każdej dziedziny życia społecznego: polityki, ekonomii, pracy, służby zdrowia, sztuki, edukacji, środków społecznego przekazu, sportu,

Ruch Nowe Parafie- wnosi wkład w ożywianie wspólnot parafialnych,

Ruch Młodzi dla Zjednoczonego Świata- pomaga młodym znaleźć właściwy sens życia oraz rozwijać nową kulturę odniesień między ludźmi i narodami, dążąc do budowania świata bardziej zjednoczonego,

Ruch Dzieci dla Jedności- podejmuje podobne inicjatywy wśród dzieci.

Chiara Lubich podczas bombardowania uciekła wraz z koleżankami do jednego ze schronów, zabierając ze sobą małą książeczkę Ewangelii. Działo się to w 1943 roku w Trydencie. Ten kontakt ze Słowem Bożym okazał się bardzo owocny. Chiara wraz z towarzyszkami postanowiły wcielać prawdy ewangeliczne w życie codzienne. Coraz częściej odwiedzały najbardziej ubogie dzielnice miasta pomagając i dzieląc pomiędzy najuboższych to, czym same zostały obdarowane, służyły i rozdawały co miały do dyspozycji. Ta mała grupka szybko przeradza się w Ruch, który rozwija się najpierw we Włoszech, a następnie w Europie i na świecie. Powstaje nowy prąd duchowy skupiony na miłości ewangelicznej, nawiązujący do pierwotnej świętości. Ruch który pobudza do odnowy duchowej i społecznej.

Żeby trwać w obecności Boga, nie trzeba uciekać od bliźniego, lecz miłować go jak siebie samego, rozpoznając w nim oblicze Chrystusa, zwłaszcza gdy jest ubogi, samotny i cierpiący: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). W ten sposób spełniamy wolę Ojca, a kiedy miłość w Chrystusie staje się wzajemna i przez Jezusa Opuszczonego prowadzi do jedności, której znakiem i źródłem jest Eucharystia, wchodzimy z bratem tam, gdzie Jezus nas wprowadził: do Królestwa Bożego; jest nim łono Ojca, gdzie wszystko jest komunią i miłością, światłem i radością, a wszystko należy do każdego: *omnia mea tua sunt* (wszystko moje jest twoje).

W tym - trzeba to powiedzieć - tkwi nowość chrześcijaństwa: objawienie się Trójjedynego Boga-Miłości, który jest niewypowiedzianym i niewyczerpanym ofiarowywaniem się sobie samemu i stworzeniu. Z tej też racji, powołaniem człowieka jako stworzenia jest stawanie się synami w Synu.

Prawda, nowość i piękno doktryny duchowej Chiary Lubich polega na urzeczywistnianiu dziś, dzięki tchnieniu Ducha Świętego, światła i łaski jedności, którą Chrystus przyniósł i podarował ludziom. A więc doktryna, która jest w pełni zgodna z Tradycją, a zarazem profetycznie nowatorska. Tradycyjna, jako gałąź wszczepiona w wielowiekowy pień doświadczenia i doktryny Kościoła, która prowadzi go do nowego rozkwitu. Nowa, dzięki oryginalnemu punktowi z jakiego otwiera perspektywę na objawienie Chrystusa, które dokonało się raz na zawsze.

Cechy te są wspólne dla wszystkich rodzajów duchowości, mimo że w jednych przeważa kontemplacja, a w innych działanie. Chiara zrozumiała, że najważniejszym momentem dla rozwoju duchowości jest zapatrzenie się w Jezusa - opuszczonego i zdradzonego przez najbliższych, odkryła drogę nie tylko do jedności z Bogiem, ale przede wszystkim do jedności z braćmi. Odkryła punkt, który łączy boską wertykalność i ludzką horyzontalność doświadczenia Chrystusowego i doświadczenia każdego, kto z prawdziwym i nieodwołalnym radykalizmem przyłącza się do wspólnoty Jego naśladowców.

W tej perspektywie można mówić o mistyce zarania trzeciego tysiąclecia, która jednocześnie odnosi nas do najczystszej mistyki pierwszych czasów chrześcijaństwa: mistyki Jezusa i Maryi, gdzie najwyższa jedność z Bogiem przeżywana była wśród braci i z nimi, służąc wszystkim w codzienności życia.

Chrześcijanin przyszłości - stwierdził już kilkadziesiąt lat temu Karl Rahner - albo będzie mistykiem,

czyli kimś, kto będzie żył doświadczeniem Boga w świecie, albo po prostu nie będzie go. Łatwo można zrozumieć dlaczego doktryna duchowa wypływająca z charyzmatu jedności Chiary Lubich, jest w swej istocie odpowiednia, i to bez kompromisów czy pomniejszeń, dla wszystkich stanów życia i powołań w całym Kościele. Być może również dlatego została wybrana osoba świecka, kobieta. To nie przypadek, że od początku, zanim pojawiło się nauczanie Soboru, czerpano z charyzmatu i z doktryny Chiary Lubich, a do jej dzieła przyłączali się, coraz liczniej: mężczyźni i kobiety, kapłani i biskupi, zakonnicy i zakonnice z różnorodnych rodzin duchowych, dziewice i małżonkowie, dzieci, młodzież i dorośli ze wszystkich narodów świata.

Ruch Focolari to szkoła świętości otwarta dla wszystkich. Świętość ludu sprowadzająca się w swej istocie do bycia wiernymi miłości, która jest streszczeniem Ewangelii i w niej każdy - odpowiednio do własnego powołania - realizuje wolę Bożą wobec siebie. Wymaga ona zaangażowanie w świętość drugiego człowieka, w takim samym stopniu jak we własną.

W ramach jednego artykułu ciężko przedstawić wszystkie rysy naszej duchowości. Zainteresowanych Idealem zapraszam na oficjalną stronę internetową Ruchu :

<http://www.focolare.org.pl/>.

W Polsce Ruch rozwija się od początku lat 70 i skupia obecnie 12 tys. osób. Co miesiąc ukazuje się jako „Słowo życia” jedno wybrane zdanie z Pisma Świętego, opatrzone komentarzem. Cytat jest inspiracją w życiu codziennym dla wszystkich pragnących naśladować Chrystusa w ramach ruchu. W Polsce Ruch rozwija się od początku lat 70 i skupia obecnie 12 tys. osób.

Słowo Życia na ten miesiąc : «Kto wypełnia przykazania i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim»(Mt 5, 19). :

Słowo Życia

luty 2008

«Kto wypełnia przykazania i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim»
(Mt 5, 19).

«Kto wypełnia przykazania i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim»

Jezus, otoczony tłumem, wchodzi na górę i wygłasza swoją słynną mowę. Już pierwsze słowa: "Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni cisi...", pokazują nowość przesłania, które przyniósł.

Są to słowa życia, światła, nadziei, które Jezus przekazuje swoim uczniom, aby zostali nimi oświeceni, aby ich egzystencja nabrała smaku i wartości.

Przemienieni przez to wielkie przesłanie, uczniowie są zaproszeni do przekazania innym otrzymanej i wprowadzonej w życie nauki.

«Kto wypełnia przykazania i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim»

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, nasze społeczeństwo potrzebuje poznania słów Ewangelii oraz przyzwolenia na to, by one przemieniły społeczność. Jezus powinien móc jeszcze raz powtórzyć: nie kłóćcie się z waszymi braćmi; przebaczajcie, a będzie wam przebaczone; mówcie prawdę tak, żeby nie trzeba było przysięgać; miłujcie waszych nieprzyjaciół; uznajcie, że macie jednego Ojca i że wszyscy jesteście braćmi i siostrami; wszystko, co byście chcieli, żeby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie. Taki jest sens wybranych słów z "Kazania na Górze" i wystarczyłoby wprowadzić je w życie, a świat by się zmienił.

Jezus zaprasza nas do głoszenia swojej Ewangelii. Zanim jednak będziemy uczyli innych Jego słów, prosi nas, żebyśmy je "wypełniali". Abyśmy byli wiarygodni, powinniśmy stać się "ekspertami" Ewangelii, "żywą Ewangelią". Tylko wtedy, jeśli będziemy nią żyli, będziemy mogli przekazywać ją także słowem.

«Kto wypełnia przykazania i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim»

Jaki jest najlepszy sposób, żeby żyć tym Słowem? Sprawić, żeby sam Jezus, przyciągnięty naszą wzajemną miłością, uczył nas tego. To On podpowie nam słowa, które przyciągną inne osoby, które wskażą drogę, otworzą bramy, żeby dotrzeć do serc braci, żeby świadczyć o Nim gdziekolwiek jesteśmy, nawet w najtrudniejszych środowiskach i w pogmatwanych sytuacjach. Zobaczymy jak świat - ta mała część świata, w której żyjemy - przemienia się, dąży do zgody, do zrozumienia, do pokoju.

Ważne jest to, by trwała pomiędzy nami Jego żywa obecność, dzięki naszej wzajemnej miłości; byśmy byli wrażliwi na słuchanie Jego głosu, głosu sumienia, które nieustannie do nas mówi, jeśli potrafimy wyciszyć inne głosy.

On nas nauczy, jak "wypełniać" z radością i w twórczy sposób nawet "najmniejsze" przykazania tak, aby ukształtować w sposób doskonały nasze życie jednością. Aby można było powiedzieć o nas jak o pierwszych chrześcijanach: "Popatrz jak oni się miłują, jeden za drugiego jest gotów oddać życie"¹. To że Ewangelia jest zdolna zrodzić nowe społeczeństwo, będzie można zobaczyć, gdy nasze relacje zostaną odnowione przez miłość.

Nie możemy zatrzymać dla siebie otrzymanego daru. Za św. Pawłem winniśmy powtórzyć: "Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!"². Jeśli pozwolimy się prowadzić wewnętrznemu głosowi, będziemy odkrywać wciąż nowe możliwości, żeby przekazywać Ewangelię: mówiąc, pisząc, podejmując dialog, aby światło Ewangelii na nowo rozblęsnęło, poprzez nas, w naszych domach, w naszych miastach, w naszych krajach. Rozkwitnie także w nas nowe życie; wzrośnie radość w naszych sercach; Zmartwychwstały bardziej zajaśnieje... i On uzna nas za "wielkich w Jego Królestwie".

Pokazuje to w sposób wyjątkowy życie Ginetty Cagliari. Przybywszy do Brazylii w roku 1959 z pierwszą grupą Ruchu Focolari przeżyła szok, widząc w kraju ogromny nieład społeczny spowodowany wielkimi nierównościami. Z determinacją żyła wzajemną miłością, wprowadzając w życie Słowa Jezusa. Mówiła: "On nam otworzy drogę". Z biegiem czasu wokół niej rozwija się i konsoliduje wspólnota, która dzisiaj obejmuje setki tysięcy osób, z każdej warstwy społecznej, każdego wieku. Zarówno mieszkańcy favelas [dzielnice nędzy], jak i należący do klas zamożniejszych oddają się służbie najuboższemu. W ten sposób udało się stworzyć dzieła społeczne, które zmieniły oblicze favelas w wielu miastach. Ten "mały", zjednoczony "lud", który nadal świadczy o tym, że Ewangelia jest prawdziwa, jest "posagiem", który Ginetta zabrała ze sobą, kiedy odeszła do Nieba.

(1) Por. TERTULIAN, Apologeticum, 39, 7.

(2) 1 Kor 9, 16.

Chiara Lubich

Ruch Focolari, jest jedną z rzeczywistości kościelnych, które Papież określił jako: "odpowiedź Ducha Świętego na dramatyczne wyzwania końca wieku". Ruch został zaaprobowany przez Stolicę Apostolską w 1962 r. a wraz z dalszym rozwojem, w 1990r. Chiara Lubich otrzymała wiele różnych nagród od kościołów: prawosławnego, anglikańskiego, luterańskiego, od przedstawicieli różnych religii oraz organizacji kulturalny i międzynarodowy. Focolari jest kościelnym ruchem, który tworzą osoby świeckie i duchowne pragnące żyć ideałem jedności i komunii z Chrystusem i każdym człowiekiem, w którym okiem wiary rozpoznajemy samego Pana (dostrzegamy Jezusa ukrytego w bracie).

Jak pisze Chiara - naszą duchowość można streścić w słowie: «Jedność». Czym więc jest nasza duchowość? Chrześcijaństwem widzianym poprzez Testament Jezusa. Jest to duchowość wspólnotowa, odpowiednia dla naszych czasów, które mimo zła i wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw dążą do jedności. Dzieło Maryi stawia człowieka w centrum, ale w sposób właściwy, zgodny z Objawieniem. Dzięki łasce Bożej członkowie stale kochają braci, zaczynają ich na nowo kochać każdego dnia pokazując, że ideał jedności jest możliwy do zrealizowania, ale tylko jeśli zdecydujemy się żyć w naszych czasach na wzór życia Jezusa.

Źródła:

Chiara Lubich „Tylko Jedno”, Chiara Lubich „Klucz do jedności”, Chiara Lubich „Dlaczego mnie opuściłeś- cierpienie w świetle duchowości jedności”, Chiara Lubich „Chiara Lubich charyzmat jedności”

Edyta Zgubisz

Orędzie Ojca Świętego Benedykta XVI na światowy dzień pokoju 1 stycznia 2008 roku

RODZINA WSPÓLNOTĄ POKOJU

1. NA POCZĄTKU NOWEGO ROKU pragnę przestać kobietom i mężczyznom na całym świecie serdeczne życzenia pokoju wraz z gorącym orędziem nadziei. Zapraszam wszystkich do wspólnej refleksji na będący tytułem tego przesłania temat, który szczególnie leży mi na sercu: *Rodzina wspólnotą pokoju*. Pierwszą formą wspólnoty osób jest bowiem ta, którą tworzy miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, decydującymi połączyć się na zawsze i razem założyć *nową rodzinę*. Jednakże narody ziemi również są wezwane do budowania więzów solidarności i współpracy, znamionujących członków jedynej *rodziny ludzkiej*: «Wszystkie (...) ludy - orzekł Sobór Watykański II - stanowią jedną wspólnotę, mają jeden początek, ponieważ Bóg sprawił, że rodzaj ludzki zamieszkuje całą powierzchnię ziemi (por. Dz 17, 26), mają też jeden ostateczny cel - Boga»^[1].

Rodzina, społeczeństwo i pokój

2. Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety^[2], stanowi «*pierwsze miejsce „humanizacji” osoby i społeczeństwa*»^[3], «*kolebkę życia i miłości*»^[4]. Stłuszną zatem *Kompendium nauki społecznej Kościoła* uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, «*instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego*»^[5].

3. Faktycznie, żyjąc w «zdrowej» rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najstarszym członkom - matym, chorym, albo starszym, wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego rodzina jest *pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju*. Nie dziwi więc, że przemoc, do której dochodzi w rodzinie jest uznawana za coś, czego nie można tolerować. Kiedy zatem twierdzimy, że rodzina jest «*pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa*»^[6], mówimy o sprawie zasadniczej. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa również dlatego, że *pozwala, w determinujący sposób doświadczyć, czym jest pokój*. I dlatego wspólnota ludzka nie może obejść się bez posługi, jaką pełni rodzina. W jakim innym miejscu kształtująca się ludzka istota mogłoby lepiej poznać naturalny «smak» pokoju, jeśli nie w rodzinnym «gnieździe», które daje mu natura? *Język, jakim posługuje się rodzina jest językiem pokoju*, i z jego zasobów zawsze powinniśmy czerpać, aby nie zapomnieć «mowy» pokoju. W procesie inflacji słowa społeczność nie powinna tracić odniesienia do «gramatyki», której każde dziecko ucza gesty i spojrzenia matki i ojca, zanim jeszcze zrozumie ono ich słowa.

4. Z uwagi na to, że rodzina bierze na siebie obowiązek wychowywania swoich członków, *ma ona specyficzne prawa*. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, będąca zdobyczą cywilizacji prawnej o *naprawdę uniwersalnej wartości*, stwierdza, że «rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa» (art. 16/3). Stolica Apostolska, pragnąc przyznać szczególną *godność prawną* rodzinie, ogłosiła *Kartę Praw Rodziny*. We wstępie do niej czytamy: «Prawa ludzkie, chociaż ujęte jako prawa jednostki, posiadają podstawowy wymiar społeczny, wyrażający się w sposób zasadniczy i przyrodzony w rodzinie»^[7]. Prawa zawarte w *Karcie* są wyrazem i wykładem prawa naturalnego, zapisanego w sercu człowieka i unaocznionego mu przez rozum. Negowanie czy choćby tylko ograniczanie praw rodziny, zakrywa prawdę o człowieku i przez to *zagroza samym podstawom pokoju*.

5. Kto zatem nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest *faktycznie główną szkołą pokoju*. Ten punkt zastępuje na szczególną refleksję: wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by przede wszystkim ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę na drodze do pokoju. Rodzina

potrzebuje domu, pracy albo słusznego wynagrodzenia za pracę rodziców w domu, szkoły dla dzieci, podstawowej opieki zdrowotnej dla wszystkich. Kiedy społeczeństwo i politycy nie starają się pomóc rodzinie w tych dziedzinach, pozbawiają się istotnych zasobów służących pokojowi. Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne.

Ludzkość wielką rodziną

6. Jeśli wspólnota społeczna pragnie żyć w pokoju, ona również musi inspirować się wartościami, na których opiera się wspólnota rodzinna. Dotyczy to zarówno wspólnot lokalnych, jak i narodowych, a nawet samej wspólnoty narodów, ludzkości, która zamieszkuje *ten wspólny dom, jakim jest ziemia*. W tej perspektywie nie można jednak zapominać, że rodzina rodzi się z odpowiedzialnego, definitywnego «tak» mężczyzny i kobiety i żyje świadomym «tak» dzieci, które stopniowo stają się jej członkami. Aby wspólnota rodzinna mogła się pomyślnie rozwijać, potrzebna jest wielkoduszna zgoda wszystkich jej członków. Świadomość tego musi stać się przekonaniem podzielanym również przez tych, którzy zostali powołani, by tworzyć *wspólną rodzinę ludzką*. Trzeba umieć odpowiedzieć «tak» na to powołanie, które Bóg wpisał w naszą naturę. Nie żyjemy obok siebie przez przypadek; wszyscy idziemy *tą samą drogą jako ludzie, a zatem jako bracia i siostry*. Istotne jest zatem, aby każdy starał się żyć w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem, uznając Go za pierwotne źródło własnej egzystencji, jak też egzystencji innych. W odniesieniu do tej najwyższej Zasady można pojąć bezwzględną wartość każdej istoty ludzkiej i stworzyć przesłanki do budowania żyjącej w pokoju ludzkości. Bez tego transcendentnego Fundamentu społeczeństwo jest tylko skupiskiem sąsiadów, a nie wspólnotą braci i sióstr powołanych, by tworzyć jedną wielką rodzinę.

Rodzina, wspólnota ludzka i środowisko

7. Rodzina potrzebuje domu, odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje. *Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia*, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny. Musimy otaczać troską środowisko: zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich. Oczywiście w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą. Respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka. Nie znaczy jednak też, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów, gdyż przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia, postępując w duchu tej samej odpowiedzialnej wolności, której domagamy się dla siebie. Nie można też zapominać, że w wielu przypadkach ubodzy są odcięci od dóbr stworzonych o powszechnym przeznaczeniu. Dziś ludzkość niepokoi się o przyszłą równowagę ekologiczną. Oceny sytuacji w tym względzie należy dokonywać z rozwagą, poprzez dialog ekspertów i znawców, bez ulegania presjom ideologicznym sugerującym pochopne wnioski, a przede wszystkim budując wspólnie model zrównoważonego rozwoju, który może zapewniać dobrobyt wszystkim w poszanowaniu równowagi środowiskowej. Jeśli ochrona środowiska wiąże się z kosztami, winny one być rozkładane sprawiedliwie, z uwzględnieniem różnorodności rozwoju w poszczególnych krajach i w poczuciu solidarności z przyszłymi pokoleniami. Rozwaga nie oznacza, że unika się odpowiedzialności i odwleka decyzje; zobowiązuje raczej do wspólnego podejmowania decyzji po odpowiedzialnym przemyśleniu drogi, jaką należy pójść, stawiając sobie za cel umocnienie przymierza między człowiekiem a środowiskiem, mającego odzwierciedlać stwórczą miłość Boga, od którego pochodzimy i ku któremu zdążamy.

8. Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako «naszego wspólnego domu» i - by gospodarować nią w służbie wszystkim - wybieranie raczej drogi dialogu, aniżeli jednostronnych decyzji. Można zwiększyć, jeśli to konieczne, liczbę instytucji o zasięgu międzynarodowym, aby razem podejmować decyzje dotyczące zarządzania tym naszym «domem»; ważniejsze jest jednak takie kształtowanie sumień, aby dojrzało w nich przekonanie o konieczności odpowiedzialnej współpracy. Pojawiające się na horyzoncie problemy są złożone, a czas nagli. By skutecznie stawić czoło sytuacji, trzeba działać zgodnie. Dziedzina, w której szczególnie konieczne byłoby wzmocnienie dialogu między narodami, jest *gospodarowanie zasobami energetycznymi naszego globu*. W tym względzie dwojakie pilne zadanie staje przed krajami rozwiniętymi technologicznie: trzeba z jednej strony zweryfikować wysokie standardy konsumpcji narzucone przez aktualny model rozwoju, a z drugiej poczynić odpowiednie inwestycje, by zróżnicować źródła energii i podnieść wydajność energetyczną. Dynamicznie rozwijające się kraje mają wielkie zapotrzebowanie na energię, ale nieraz jest ono zaspokajane kosztem krajów ubogich, które

niedostateczność infrastruktury, również technologicznych, zmusza do wyprzedawania posiadanych zasobów energetycznych. Czasem ich wolność polityczna staje się wątpliwa z powodu narzucania im form protektoratu czy w każdym razie uwarunkowań, które są wyraźnie upokarzające.

Rodzina, wspólnota ludzka i ekonomia

9. Istotnym warunkiem panowania pokoju w poszczególnych rodzinach jest fakt, że mają one - jak już zostało to powiedziane - trwałe fundamenty wspólnych wartości duchowych i etycznych. Trzeba jednak dodać, że rodzina autentycznie żyje w pokoju, kiedy nikomu nie brakuje tego, co niezbędne, a majątkiem rodzinnym - owocem pracy jednych, oszczędności innych i czynnej współpracy wszystkich - dobrze się gospodaruje w duchu solidarności, unikając nadmiaru i bez marnotrawstwa. Pokój w rodzinie wymaga zatem, z jednej strony otwarcia na transcendentne dziedzictwo wartości, a z drugiej nie bez znaczenia jest też zarówno roztropne zarządzanie dobrami materialnymi, jak układanie stosunków międzypersonalnych. Gdy brak tego elementu, następuje stopniowa utrata wzajemnego zaufania z powodu niepewnych perspektyw, które stanowią zagrożenie dla rodziny.

10. W taki sam sposób należy mówić o drugiej wielkiej rodzinie, którą jest cała ludzkość. Również rodzina ludzka, którą jeszcze bardziej jednoczy dziś zjawisko globalizacji, potrzebuje, oprócz fundamentu wspólnych wartości, ekonomii naprawdę spełniającej wymogi dobra wspólnego w wymiarze planetarnym. Odniesienie do rodziny naturalnej staje się, również z tego punktu widzenia, szczególnie wymowne. Trzeba zabiegać o prawidłowe, szczerze stosunki między poszczególnymi ludźmi i między narodami, które pozwolą wszystkim współpracować na zasadach równości i sprawiedliwości. Równocześnie trzeba zadbać o rozropne wykorzystywanie zasobów i sprawiedliwy podział bogactw. W szczególności pomoc udzielana krajom ubogim musi być zgodna z kryteriami zdrowej logiki ekonomicznej i należy unikać marnotrawstwa, które w ostatecznym rozrachunku oznacza przede wszystkim utrzymywanie kosztownego aparatu biurokratycznego. Trzeba też w należyty sposób uwzględniać moralny wymóg, jakim jest zagwarantowanie, by organizacja ekonomiczna nie odpowiadała jedynie twardym prawom szybkiego zysku, które mogą się okazać nieludzkie.

Rodzina, wspólnota ludzka i prawo moralne

11. Rodzina żyje w pokoju, jeżeli wszyscy jej członkowie *stosują się do wspólnej normy*: przeciwdziałają ona egoistycznemu indywidualizmowi i łączy między sobą jednostki, co sprzyja ich harmonijnemu współistnieniu i celowemu działaniu. To kryterium, samo w sobie oczywiste, *odnosi się również do szerszych wspólnot*: od lokalnych poprzez narodowe aż do społeczności międzynarodowej. Do osiągnięcia pokoju potrzebne jest wspólne prawo, które pomoże wolności być naprawdę sobą, a nie ślepa samowolą, i które chroniłoby słabszego przed nadużyciami silniejszego. W rodzinie narodów często dochodzi do postępowania arbitralnego, zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i w relacjach między państwami. Nie brak też licznych sytuacji, w których słaby musi ustąpić nie ze względu na wymogi sprawiedliwości, ale po prostu siłę tego, kto ma do dyspozycji więcej środków niż on. Trzeba powiedzieć jeszcze raz: siła musi być zawsze podporządkowana dyscyplinie prawa i tak musi być również w stosunkach między suwerennymi państwami.

12. Na temat natury i funkcji prawa Kościół wypowiadał się wielokrotnie: *kryterium normy prawnej*, która reguluje stosunki między ludźmi, podporządkowując dyscyplinie zachowania zewnętrzne i przewidując również sankcje dla tych, którzy popełniają wykroczenia, jest *norma moralna* oparta na naturze rzeczy, którą umysł ludzki jest w stanie poznać - przynajmniej jej podstawowe wymogi - przyjmując w ten sposób za punkt odniesienia stwórczy Rozum Boga, od którego pochodzą wszystkie rzeczy. Tej normie moralnej winny być podporządkowane wybory sumień i ona winna kierować wszystkimi ludzkimi zachowaniami. Czy istnieją normy prawne regulujące stosunki między narodami tworzącymi rodzinę ludzką? A jeśli istnieją, to czy są skuteczne? Odpowiedź jest następująca: tak, normy istnieją, ale by były naprawdę skuteczne, *trzeba uznać naturalną normę moralną za podstawę normy prawnej*, w przeciwnym razie zdana jest ona na łaskę i niełaskę kruchego, tymczasowego konsensusu.

13. Poznanie naturalnej normy prawnej nie jest niemożliwe dla człowieka, który zagłębia się w swoje wnętrze i, przyglądając się swemu przeznaczeniu, stawia sobie pytania o wewnętrzną logikę najgłębszych skłonności jego istoty. Choć nie bez wahań i niepewności może on odkryć, przynajmniej w istotnych zarysach, *to wspólne prawo moralne*, które mimo różnic kulturowych pozwala ludziom zrozumieć się wzajemnie w kwestii najważniejszych aspektów dobra i zła, tego co sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Ważne jest, by dotrzeć do tego podstawowego prawa, angażując w to poszukiwanie nasze najlepsze zasoby intelektualne, nie ulegając zniechęceniu z powodu niejasności i nieporozumień. Faktycznie, wartości zakorzenione w prawie naturalnym

są obecne, chociaż w sposób niepełny i nie zawsze konsekwentny, w porozumieniach międzynarodowych, w powszechnie uznawanych formach władzy, w zasadach prawa humanitarnego włączonych do ustawodawstw poszczególnych państw czy statutów organizacji międzynarodowych. *Ludzkość nie jest «pozbawiona prawa»*. Pilnie potrzebny jest jednak dalszy dialog na temat tych zagadnień, prowadzący do tego, by również prawodawstwa poszczególnych państw zgodnie zmierzały do uznawania podstawowych praw człowieka. Rozwój kultury prawnej na świecie zależy również od wysiłku, z jakim normy międzynarodowe wypełnia się zawsze treścią głęboko ludzką, by uniknąć sprowadzania ich do procedur, które łatwo można obejść z pobudek egoistycznych czy ideologicznych.

Przewycięzanie konfliktów i rozbrojenie

14. *Ludzkość przeżywa dziś niestety wielkie podziały i ostre konflikty, których posępny cień kładzie się na jej przyszłości*. Na rozległych obszarach globu narastają napięcia, podczas gdy niebezpieczeństwo, że coraz więcej krajów będzie posiadało broń nuklearną budzi w każdym odpowiedzialnym człowieku uzasadniony niepokój. Trwa wciąż wiele wojen domowych na kontynencie afrykańskim, choć liczne kraje zrobiły tam postępy w zakresie wolności i demokracji. Bliski Wschód nadal jest widownią konfliktów i zamachów, których wpływ obejmuje również sąsiadujące kraje i regiony, co stwarza zagrożenie, że i one znajdą się w spirali przemocy. W planie bardziej ogólnym trzeba niestety odnotować ze smutkiem wzrost liczby państw uczestniczących w wyścigu zbrojeń: nawet kraje określane jako rozwijające się, przeznaczają znaczną część ze swego szczupłego dochodu narodowego na zakup broni. Odpowiedzialność za ten zgubny handel ponosi wiele stron: zarówno przemysłowo rozwinięte kraje świata, które czerpią ogromne zyski ze sprzedaży broni, jak i oligarchie będące u władzy w wielu krajach ubogich, które chcą wzmocnić swą pozycję przez zakup coraz bardziej nowoczesnej broni. W czasach tak trudnych naprawdę konieczne jest, by wszyscy ludzie dobrej woli starali się osiągnąć konkretne porozumienia w kwestii *skutecznej demilitaryzacji*, przede wszystkim w zakresie broni nuklearnej. W obecnej fazie, kiedy proces, który ma doprowadzić do nierozprzestrzeniania broni nuklearnej zatrzymał się, czuję się w obowiązku wezwać rządzących, by bardziej zdecydowanie podjęli na nowo rokowania mające na celu *stopniową, opartą na uzgodnieniach eliminację istniejących arsenatów broni nuklearnych*. Ponawiając ten apel, wiem, że wyrażam także pełne troski pragnienie tych wszystkich, którym leży na sercu przyszłość ludzkości.

15. Mija sześćdziesiąt lat, odkąd Organizacja Narodów Zjednoczonych uroczystie ogłosiła *Powszechną Deklarację Praw Człowieka* (1948-2008). Ten dokument był reakcją rodziny ludzkiej na okropności drugiej wojny światowej. Uznawała ona, że jej jedność jest oparta na równej godności wszystkich ludzi, a centralną kwestią ludzkiego współistnienia jest poszanowanie fundamentalnych praw jednostek i ludów; był to decydujący krok na trudnej i zobowiązującej drodze do zgody i pokoju. Na szczególne wspomnienie zasługuje też 25. rocznica ogłoszenia przez Stolicę Apostolską *Karty Praw Rodziny* (1983-2008), jak też 40. rocznica obchodów pierwszego Światowego Dnia Pokoju (1968-2008). Obchody tego Dnia, który zrodził się z opatrnościowej intuicji Papieża Pawła VI, kontynuowane z bezgranicznym oddaniem przez mojego umiłowanego i czcigodnego poprzednika Papieża Jana Pawła II, dały Kościołowi poprzez orędzia publikowane z tej okazji możliwość rozwijania nauki ukazującej we właściwym świetle potrzebę obrony tego podstawowego ludzkiego dobra. W kontekście tych właśnie znaczących rocznic wzywam mężczyzn i kobiety całego świata, by jaśniej uświadomili sobie, że wszyscy należą do jednej rodziny ludzkiej i zabiegali o to, by współistnienie na ziemi było coraz lepszym odzwierciedleniem tego przekonania, od którego zależy wprowadzenie prawdziwego, trwałego pokoju. Zachęcam także wierzących, by niestrudzenie błagali Boga o wielki dar pokoju. Chrześcijanie wiedzą zaś, że mogą się polecać wstawiennictwu Tej, która - będąc Matką Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla zbawienia całej ludzkości - jest naszą wspólną Matką.

Wszystkim życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Watykan, 8 grudnia 2007 roku

[1] Dekl. *Nostra aetate* 1.

[2] Por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

[3] Jan Paweł II, Adhort. apost. *Christifideles laici*, 40: AAS 81 (1989) 469.

[4] *Tamże*.

[5] Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, n. 211.

[6] Sobór Wat. II, Dekret *Apostolicam actuositatem*, 11.

[7] Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, 22 października 1983 r., Wstęp, A: *L'Osservatore Romano*, wyd. pol. n. 10/1983, s.6.

© Copyright 2007 - Libreria Editrice Vaticana

Przesłanie na Wielki Post 2008

„Chrystus dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8, 9)

Drodzy bracia i siostry!

1. Wielki Post każdego roku stwarza nam opatrnościową okazję do refleksji nad sensem i wartością naszego życia chrześcijańskiego i pobudza nas do odkrywania miłosierdzia Bożego, abyśmy sami z kolei stawali się bardziej miłosierni względem braci. W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina pewne szczególne zobowiązania, które w konkretny sposób mają pomagać wiernym w tym procesie wewnętrznej odnowy; są nimi modlitwa, post i jałmużna. W tym roku w tradycyjnym orędziu wielkopostnym pragnę wziąć pod rozważenie praktykę jałmużny, która jest konkretnym sposobem przyjscia z pomocą temu, kto jest w potrzebie, a zarazem praktyką ascetyczną, pozwalającą uwolnić się od przywiązania do dóbr ziemskich. O tym, jak wielka jest siła przyciągania bogactw materialnych i jak wyraźna musi być nasza decyzja nieczynienia z nich bóstwa, mówi w sposób kategoryczny Jezus: „Nie możecie służyć Bogu i Mamoni!” (Łk 16, 13).

Jałmużna pomaga nam przezwyciężyć tę nieustanną pokusę, ucząc nas wychodzenia naprzeciw potrzebom bliźniego i dzielenia się z innymi tym, co dzięki dobroci Bożej posiadamy. Taki jest cel specjalnych zbiórek na rzecz ubogich, organizowanych w okresie Wielkiego Postu w wielu częściach świata. I tak z wewnętrznym oczyszczeniem łączy się konkretny wyraz komunii kościelnej, tak jak było już w pierwotnym Kościele. Mówi o tym św. Paweł w swoich Listach odnośnie do zbiórki na rzecz wspólnoty w Jerozolimie (por. 2 Kor 8-9; Rz 15, 25-27).

2. Ewangelia naucza, że nie jesteśmy właścicielami, lecz zarządcami dóbr, które posiadamy; nie można zatem traktować ich jako wyłącznej własności, lecz trzeba uznać je za środki, którymi posługuje się Pan, wzywając każdego z nas, by stał się pośrednikiem Jego opatrności względem bliźniego. Jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego, dobra materialne zyskują wartość społeczną zgodnie z zasadą ich powszechnego przeznaczenia (por. n. 2404).

W Ewangelii Jezus jasno napomina tych, którzy posiadają bogactwa ziemskie i je wykorzystują jedynie dla siebie. Wobec wielkiej rzeszy ludzi, którzy cierpią głód, pozbawieni wszystkiego, brzmiało niczym mocny wyrzut słowa św. Jana: „Jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość do Boga?” (1 J 3, 17). Tym mocniejsze jest wezwanie do dzielenia się w krajach, gdzie większość ludności stanowią chrześcijanie, albowiem ich odpowiedzialność za tłumy, które cierpią z powodu nędzy i opuszczenia, jest jeszcze większa. Przyjście im z pomocą, bardziej niż aktem miłosierdzia, jest wymogiem sprawiedliwości.

3. Ewangelia uwydatnia charakterystyczną cechę jałmużny chrześcijańskiej: ma być ona dawana w ukryciu. „Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa - mówi Jezus - aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6, 3-4). A nieco wcześniej powiedział, że nie należy chlubić się własnymi dobrymi czynami, aby nie ryzykować utraty nagrody w niebie (por. Mt 6, 1-2). Uczeń ma troszczyć

się o to, aby wszystko służyło większej chwale Boga. Jezus napomina: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Wszystko zatem należy czynić na chwałę Boga, a nie własną. Niech świadomość tego, drodzy bracia i siostry, towarzyszy każdemu gestowi pomocy bliźniemu, nie dopuszczając do tego, aby służył zwracaniu uwagi na samych siebie. Jeżeli wypełniając dobre uczynki nie mamy na względzie chwały Bożej i prawdziwego dobra braci, lecz zabiegamy o korzyści osobiste czy po prostu poklask, nie postępujemy zgodnie z optyką ewangeliczną. We współczesnym społeczeństwie ekspresji wizualnej trzeba zachować dużą czujność, gdyż ta pokusa pojawia się często. Ewangeliczna jałmużna nie jest zwykłą filantropią; jest raczej konkretnym wyrazem miłosiernej miłości, cnoty teologalnej, która wymaga wewnętrznego nawrócenia się na miłość Boga i braci, do naśladowania Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu, oddał za nas całego siebie. Jak nie dziękować Bogu za tak liczne osoby, które po cichu, z dala od reflektorów medialnego społeczeństwa spełniają w tym duchu wielkoduszne uczynki, wspierając bliźniego w potrzebie? Na niewiele zdaje się dawanie własnych dóbr innym, jeżeli z tego powodu serce napętnia się dumą; dlatego nie szuka u ludzi uznania za swe czyny miłosierdzia ten, kto wie, że Bóg „widzi w ukryciu” i w ukryciu wynagrodzi.

4. Pismo Święte zachęcając nas, abyśmy popatrzyli na jałmużnę w sposób głębszy, sięgając poza wymiar czysto materialny, poucza nas, że więcej radości jest w dawaniu aniżeli w braniu (por. *Dz 20, 35*). Kiedy naszym postępowaniem powoduje miłość, wyrażamy prawdę naszego istnienia: zostaliśmy bowiem stworzeni nie dla samych siebie, lecz dla Boga i dla braci (por. *2 Kor 5, 15*). Ilekroć z miłości do Boga dzielimy się naszymi dobrami z potrzebującym bliźnim, zawsze doświadczamy, że pełnię życia rodzi miłość i że wszystko zwraca się jako błogostawieństwo w postaci pokoju, wewnętrznego zadowolenia i radości. Ojciec niebieski wynagradza nasze jałmużny swoją radością. I jest jeszcze coś więcej: św. Piotr wśród duchowych owoców jałmużny wymienia przebaczenie grzechów. Píše: „Miłość zakrywa wiele grzechów” (*1 P 4, 8*). Jak często przypomina liturgia Wielkiego Postu, Bóg daje nam grzesznikom możliwość uzyskania przebaczenia. Dzielenie się z ubogimi tym, co posiadamy, przygotowuje nas do przyjęcia tego daru. Mam na myśli w tej chwili tych, którym ciąży wyrządzone zło i właśnie z tego powodu czują się dalecy od Boga, pełni lęku i niemal niezdolni do Niego się uciec. Zbliżając nas do innych, jałmużna zbliża nas do Boga i może stać się narzędziem prawdziwego nawrócenia i pojednania z Nim i z braćmi.

5. Jałmużna uczy wielkodusznej miłości. Św. Józef Benedykt Cottolengo napominał niejednokrotnie: „Nie liczcie nigdy monet, które dajecie, bowiem ja zawsze powtarzam: jeśli przy dawaniu jałmużny lewa ręka nie ma wiedzieć o tym, co czyni prawa, także prawa nie powinna wiedzieć tego, co sama czyni” (*Detti e pensieri*, Edilibri, n. 201). W związku z tym niezwykle wymowny jest ewangeliczny epizod, w którym uboga wdowa wrzuca do skarbca świątyni „wszystko, co miała na swe utrzymanie” (*Mk 12, 44*). Jej mała i niewiele znacząca moneta staje się wiele mówiącym symbolem: ta wdowa daje Bogu nie z tego, co jej zbywa, nie tyle coś, co posiada, lecz to, czym jest - całą siebie.

Ten poruszający epizod jest włączony w opis dni bezpośrednio poprzedzających mękę i śmierć Jezusa, który - jak pisze św. Paweł - stał się ubogi, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. *2 Kor 8, 9*); dał za nas całego siebie. Wielki Post, również poprzez praktykę jałmużny, nakłania nas do tego, abyśmy z Niego brali przykład. Od Niego możemy się nauczyć, jak czynić z naszego życia całkowity dar. Poprzez naśladowanie Go stajemy się zdolni i skłonni dać nie tyle trochę z tego, co posiadamy, lecz nas samych. Czyż cała Ewangelia nie streszcza się w jedynym przykazaniu miłości? Wielkopostna praktyka jałmużny ma być zatem środkiem służącym pogłębianiu naszego chrześcijańskiego powołania. Gdy chrześcijanin ofiaruje bezinteresownie samego siebie, daje świadectwo, że to nie bogactwo materialne dyktuje prawa istnienia, lecz miłość. A zatem tym, co nadaje wartość jałmużnie, jest miłość, która inspirowane różne formy daru, odpowiednio do możliwości i warunków każdego.

6. Drodzy bracia i siostry, Wielki Post zachęca nas, abyśmy „ćwiczyli ducha”, również przez praktykę jałmużny, co pozwoli nam wzrastać w miłości i rozpoznać w ubogich samego Chrystusa. Dzieje Apostolskie opowiadają, że do chromego, który u drzwi świątyni prosił o jałmużnę, apostoł Piotr rzekł: „Nie mam srebra ani złota (...) ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3, 6). Jałmużna, którą dajemy, to rzecz, będąca znakiem większego daru, jaki możemy ofiarować innym, głosząc Chrystusa i dając o Nim świadectwo - o Tym, w którego imieniu jest prawdziwe życie. Starajmy się zatem w tym okresie indywidualnie i wspólnotowo bardziej przyłączyć do Chrystusa, abyśmy byli świadkami Jego miłości. Niech Maryja, Matka i wierna Służebnica Pańska, pomaga wierzącym toczyć wielkopostną „duchową walkę” bronią modlitwy, postu i jałmużny, aby mogli obchodzić święta wielkanocne odnowieni w duchu. Życząc tego, z radością udzielam wszystkim Apostolskiego Błogostawieństwa.

Watykan, 30 października 2007 r.

BENEDICTUS PP. XVI

© Copyright 2007 - Libreria Editrice Vaticana

KOŁO NAUKOWE TEOLOGÓW

□ KNT □

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych, szczególnie zaś studentów roku pierwszego. Zachęcamy również do angażowania się w pracę sekcji koła. O szczegóły dotyczące pracy można pytać przewodniczących poszczególnych sekcji.

- sekcja mediewistyczna (*dk. Jan Oko IV*, [**ioannes.oculus@gmail.com**](mailto:ioannes.oculus@gmail.com))
- sekcja teologii biblijnej (*Monika Czarnuch III*, [**pooq@wp.pl**](mailto:pooq@wp.pl))
- sekcja teologii dogmatycznej (*Krzysztof Matuszewski V*, [**matuszek2@interia.pl**](mailto:matuszek2@interia.pl))
- sekcja teologii fundamentalnej (*Piotr Stoll IV*, [**100ll@wp.eu**](mailto:100ll@wp.eu))
- sekcja teologii duchowości (*Karol Barciok IV*, [**karolb85@onet.eu**](mailto:karolb85@onet.eu))

„INITIUM”

Serdecznie zapraszamy do pisania artykułów do naszego periodyku naukowego „Initium”!

Czekamy na wasze artykuły, tłumaczenia tekstów starożytnych, bardzo dobre prace zaliczeniowe.

Zapytajcie wykładowcy, czy to, co napisaliście jako pracę semestralną, nadaje się do druku w Initium.

„SPÓJNIK”

Gazetka studentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego

Spójnik zaprasza wszystkich chętnych do publikowania tekstów. Jeżeli piszesz albo chciałbyś napisać coś, co może zainteresować innych studentów naszego wydziału, to Spójnik jest miejscem dla Ciebie. Nie pisz do szuflady! Przynieś nam swój tekst, opublikujemy go! Jeśli nie czujesz się pewny w pisaniu, pomożemy ci go poprawić! Teksty mogą mieć bardzo różny charakter, m. in.:

- przemyślenia związane z wiarą
- recenzje książek (nie tylko teologicznych)
- opowiadania
- poezje
- relacje z ciekawych wydarzeń
- artykuły o ciekawych miejscach
- zapowiedzi i komentarze do bieżących wydarzeń kulturalnych, społecznych, religijnych
- ogłoszenia studenckie
- humor „z zeszytów wydziałowych”

Czekamy także na TWOJE pomysły. Nie mów, że pisać mogą tylko największe dziobaki i kujony! Każdy może spróbować swoich sił! TY też możesz pisać i nie daj sobie wmówić, że jest inaczej. Staramy się, aby każdy Spójnik miał swój temat przewodni, co jednak nie ogranicza tematyki zamieszczanych w nim artykułów.

*Temat kolejnego numeru : **Co jeszcze robią teologowie?***

(teologowie w innych krajach, absolwenci, pomysły na teologa XXI wieku, plany i zadania na przyszłość itp.)

Teksty można nadsyłać na adres e-mail: **spojnik.redakcja@gmail.com**

Możesz także przyjść do kogoś z nas, tworzących Spójnik lub zarządu Koła Naukowego Teologów.

Pamiętaj! Czekamy na CIEBIE!

Alkoholizm, a otwarcie się na osobę.

Doświadczenie alkoholizmu, jest ważniejsze, niż jego teoretyczna znajomość. A już zdecydowanie lepsze doświadczenie „na własnej skórze”, niż na przykład w poradni, czy podobnych miejscach, gdzie rozważamy o problemie obcej nam osoby, a nie naszym własnym. Tych, którzy z tego powodu nie będą potrafili przebić się przez mój sposób tłumaczenia, serdecznie przepraszam.

Kiedy osoba, którą kochamy pije (często jest to ojciec rodziny) pierwsze co rodzi się w człowieku to zatracenie, zburzenie harmonii. I zdawać by się mogło, że jest ono pierwotniejsze niż samo cierpienie, które rodzi się jako wynik tego rozłam. Właśnie dlatego nazywam ten problem „rozłamem”, gdyż uświadamia nam, że nasze wyobrażenie osoby, która jest bez skazy, idealna, zawsze obecna, jest diametralnie odmienna od realnej kondycji ludzkiej. Bywamy wówczas zmuszani do poszukiwania kogoś, kto wypełni naszą emocjonalną pustkę i okaże się godny zaufania. I wszystko byłoby proste, gdyby nie ból prawdy w obliczu niemożności zrealizowania tak misternie zaplanowanego przedsięwzięcia. Człowiek staje przed alternatywą: trwa przy tej osobie (akceptacja i podporządkowanie się jej pijaństwu, bądź aktywne zwalczanie go) lub próbuje znaleźć kogoś innego (rozpoczęcie życia od nowa, bądź próba rozwiązania problemu, poszukiwanie wsparcia). Chciałbym omówić tu tylko jedno z możliwych wyjść, które w jakimś sensie stało się doświadczeniem mojego życia.

Jakie było faktycznie moje postępowanie, nie sposób opisać (grozi mi brak obiektywności), dlatego będę pisał raczej o moim wyobrażeniu sytuacji, o jej odczuciu.

Otóż zdecydowałem się na czynną walkę z alkoholizmem, jako najstarsze dziecko w rodzinie. Z czasem zrozumiałem, że ją przegrałem. Problem dalej istnieje i to zdaje się w stanie nienaruszonym. Jednak zdobyłem wiele cennych doświadczeń, którymi pragnę się podzielić.

Kiedy obudziła się we mnie chęć walki, jednocześnie zdałem sobie sprawę z sytuacji, w której się znalazłem. Byłem roztrzęsiony i słaby, nie miałem w nikim oparcia. Czułem, że nie jestem wojownikiem o własne życie, ale zaledwie biernym widzem życiowego dramatu. Chciałem całkowicie odmienić tą sytuację. Nagle poczułem gwałtowną chęć, aby walczyć, aby coś zmienić. Co z tego wynikło? Jedynie „zwycięska” bójka z własnym ojcem. Po tym pierwszym zwycięstwie, chciałem popełnić samobójstwo. Straciłem pewność siebie, okazało się mianowicie, że sama siła nie wystarczy. Myśli samobójcze odeszły, znowu poczułem się dobrze. Powróciło jednak cierpienie. Trwa to niestety, aż do dzisiaj. Jednak mimo wszystko dziękuję Bogu, za próby których się podjąłem.

Zrozumiałem, że maksyma: „chcieć to móc” jest tylko sloganem, czymś co nie pokrywa się zazwyczaj z rzeczywistymi możliwościami. Czasami nawet największe starania nie dają ostatecznego zwycięstwa. Zrozumiałem, że cierpienie jest częścią ludzkiego życia i będzie nam towarzyszyć zawsze. Twierdzenie, że: „jeszcze tylko rozwiąże ten problem i będę szczęśliwy” jest całkowicie złudne! Po rozwikłaniu dylematu okaże się, że dręczy nas kolejny wymagający natychmiastowej interwencji. Jednak ta rana, zadana przez własnego ojca sprawiła, że tak naprawdę otworzyłem się na niego. Zrozumiałem beznadziejność sytuacji w jakiej się znalazł, a nawet sam popadłem w alkoholizm. Poczułem litość do tego człowieka, który nie potrafił usunąć zła, ale też nie zgadzał się na niego. Przestałem gardzić alkoholikami. Zrozumiałem, że nie wolno potępiać człowieka jedynie na podstawie tego co się widzi. W takich sytuacjach lepiej zawiesić sąd. Kiedy pozna się tak naprawdę czyjąś sytuację, nie można tego człowieka potępić. Nie mówię tu o jakiejś litości, czy pożałowaniu lub wiecznym i bezmyślnym tłumaczeniu alkoholika z jego win. Wina pozostaje, ale potrafimy ją wybaczyć właśnie dlatego, że potrafimy się wczuć w sytuację drugiej osoby.

Błędem jest nachalne usuwanie cierpienia z naszego życia. Takie starania są dla mnie równie złe, jak i naiwne. Należy przyjąć cierpienie, zmierzyć się z nim, a następnie je przeżyć. Mam tu na myśli taki ból, którego nie sposób uniknąć, a jedynie można podjąć próbę zanegowania jego istnienia. Dlatego proponuje

wszystkim, którzy do problemu alkoholowego podchodzą bardzo optymistycznie, aby odwiedzili miejsca, w których ludzie uzależnieni otrzymują wsparcie. Zderzenie z rzeczywistością skutecznie zwalcza chory idealizm. Dzięki temu lepiej rozumiemy i przeżywamy naszą wiarę, nasze życie, a nauka o grzechu pierwotnym, o skazie naszej natury, staje się jasna. Jest to możliwe właśnie dlatego, że ją przeżywamy. Cierpienie choć zawsze pozostaje nieznośnym bólem, otwiera przed nami wrota do świata duchowego, pozwala na przeżycie naszego człowieczeństwa, które dzieli z nami Jezus Chrystus.

Samo zauważenie cierpienia jest etapem wstępnym do jego odczuwania. Pozwala nam naprawdę współcierpieć z drugim człowiekiem, a gdy to możliwe pomóc mu. Słowa św. Augustyna: „Nie chcę być zbawiony bez was” nabierają tutaj szczególnej głębi, skupienie się na sobie, zapatrzenie w siebie jest błędem. Myślę, że od wiary we własne możliwości ważniejsza jest miłość, która niesie w sobie potrzebę i zdolność akceptacji nawet najtrudniejszej prawdy. Św. Augustyn mawiał: „Póki walczę ,jestem zwycięzcą” - mam nadzieję, że kiedyś dojrzeje do pojęcia tej prawdy i będę mógł nią żyć. Nasza ojczyzna jest w niebie, a tutaj jesteśmy jedynie pielgrzymami.

Ursus

Gwiazdo

*Gwiazdo od dawna oczekiwana
Gwiazdo świeć nam do rana
Gwiazdo, co zwiastujesz dobre wiadomości,
usuń z życia wszelkie złości*

*Gwiazdo wielka i cudowna
chcę być do Ciebie podobna
Gwiazdo nie bój się między ludźmi burzy
i przyświecaj mej duszy*

Ilona Dopieralska /gloria179

Problemy

*Uciekam, ale mnie doganiają,
w szpony swe chwytają.*

*Cieszą się, gdy płaczę,
gdy śmieszne rzeczy zobaczę.*

*Zadają ból, cierpienie...
Wywołują me zwątpienie.*

*Wszystko mnie denerwuje!
Ja po prostu wariuję!*

*A pragnę tylko zrozumienia
bo prawie nikt mnie nie docenia.*

*A one idą z coraz większymi siłami,
nie pomoże, gdy zapieram się wołami.*

*Nic już nie będzie dobrze...
Nic już nie pomoże...*

*Taki już mój los
póki nie zakwitnie dla mnie wrzos...*

Ilona Dopieralska /gloria179/

Papierowa czy elektroniczna?

Chodzi oczywiście o książkę. Do subiektywnej odpowiedzi na to pytanie skłonił mnie artykuł z Dziennika pt. *Papierowa książka skazana na wymarcie*. Odpowiedź moja jest subiektywna, bo nie chcę pisać jak będzie (bo ktoś to tak naprawdę może przewidzieć), ale co ja o tym sądzę.

Otóż osobiście nie wyobrażam sobie świata bez książek w postaci papierowej. Wspaniały jest widok zakładki wędrującej z dnia na dzień (a czasami z godziny na godzinę) przez grubą i wciągającą książkę. Każdy egzemplarz książki ma też swoje życie, swoją historię. Mieć książkę, którą miał mój ojciec, wuj, a może ktoś znany, czy też ktoś zupełnie obcy. Czasem o tym, że była wcześniej czytana świadczy tylko kilka malutkich zagięć na grzbiecie, czasem jest opatrzona na marginesach bogatymi komentarzami i przemyśleniami poprzedniego właściciela. Książka, która leży na mojej półce opowiada swoją historię, która splata się z historią mojego życia. Tego nie można powiedzieć o pliku, który może być dowolnie kopiowany (pomijam tu kwestię praw autorskich). Trudno jest zachwycić się plikiem *.pdf, a można, gdy podchodzi się do półki z ulubionymi książkami, dotyka ich grzbietów, a one zdają się odpowiadać.

Wydaje mi się, że przyszłość książki nie jest zagrożona. Znikną (prawie na pewno) encyklopedie, słowniki, leksykony. Znikną prawdopodobnie instrukcje obsługi, manual'e itp. Nie zniknie jednak (mam nadzieję) powieść, w ogóle cała literatura piękna, książka naukowa. O ile zniknięcie tych pierwszych nie doprowadzi mnie do rozpacz, to zniknięcie drugich było by dla mnie przyczyną wielkiego smutku. Książka, to jest coś wyjątkowego, coś czego można z szacunkiem dotknąć w księgarni, zajrzeć do środka, ale tak, aby nie pozostawić śladów. To jest coś co wypełnia potem nie tylko czas, ale i przestrzeń. Tak więc, choć nie potrafię przewidywać przyszłości, to wykrzyczę na cały świat: *Książka nie zginie!*

Jan Oko

